

# Gazeta Sanocka



Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczo 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rekopismów się nie zwraca. Reklamacyje niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Kilka uwag w sprawie szkolnictwa lud.

v.

Szkoła ludowa powinna być o ile możliwości tania. Nowoczesnem żądaniem nawet jest, aby wszelkie nauczanie publiczne — a więc przedewszystkiem to, które ma się stać własnością ogółu t. j. elementarne — było bezpłatne — i to nie tylko w tem ściślejszem rozumieniu, iż żadne opłaty specjalne od nauki, czy się nazywają wstępne, czesne, dydaktrum lub mundur i t. p. istnieć nie powinny (gdy u nas przeciwnie systematycznie się powiększają) ale i w najobszerniejszem, aby wszelkie ciężary i koszta połączone z nauczaniem pokrywane były z ogólnych danin składanych przez ludność do skarbcza publicznego t. j. podatków. Teoretycznie żądanie to nie jest niemożliwe do spełnienia, ale na razie musi pozostać piem desiderium, utopią, tak długo, jak długo większa część krwawicy ludów obracana będzie na cele nieproduktywne i dalekie od ich (ludów) dobra. Wracając z dziedziny teoryi na pole praktyczne, widzimy wprawdzie, że pierwszy ciężar połączony z nauczaniem początkowem — budowa szkół — nie dotyczy tych gmin, które już budynki szkolne posiadają. Ale mamy jeszcze w Galicyi przecieź więcej niż z półtrzecia tysięcy wsi bez szkoły, a zresztą i te, które dziś mają

budynki drewniane, kiedyś przyjdą w położenie, iż będą musiały na nowo ciężar ten ponieść. Sprawa nie jest więc tak bezprzedmiotową, jakby się na pozór zdawało. O przeniesieniu tego ciężaru na koszt publiczny i mowy być nie może, raz ze względu na finanse krajowe, których i tak wielką część pochłania szkolnictwo, powtóre nawet ze względów — że tak powiemy — pedagogicznych.

Przez to bowiem, że lud sam ponosi ten ciężar, żąda potem (choćby pierwotnie nie z dobrej woli szkołę był stawiał), aby z tego wydatku miał jakąś korzyść — stąd sam domaga się nauczycieli i nauczania. Koszt stawiania budynków musi tedy pozostać ciężarem gmin. Lecz tu wypada się liczyć ze stosunkami ekonomicznymi — z ogólnem ubóstwem ludu. Gdzie lud sam rozporządza się w tym kierunku, gdzie sam stara się o jaką taką naukę elementarną dla swych dzieci (jak w podanym przykładzie i punkcie wyjścia niniejszych uwag), tam załatwia się rzecz bardzo pojedynczo. Pierwszy lepszy budynek wolny, pierwsza lepsza przestronniejsza izba służy celowi — jest szkołą — prawda, że i pierwszy lepszy człowiek oświecony i piśmienny służy za nauczyciela. Jeden z najtrzeźwiej na nasze sprawy patrzących umysłów, niezapomnianej pamięci Mikołaj Zyblikiewicz — wyrzekł te pamiętne słowa: „niechaj będzie jaka bądź szkoła, byle była“, co zarówno i do nauczania (o czem jeszcze później) jak i do budynku odnieść można. Sy-

stem ten jednak nie da się przeprowadzić przy szkołach oficjalnych t. j. pod wpływem, dozorem i do celów obecnej nauki oficjalnej organizowanych, raz ze względu na wyobrażenia panujące o samej szkole — a powtóre jeszcze więcej ze względu na obecnych nauczycieli zawodowych, którzy wskutek podniesionych wymagań od nich, a przez nich od ogółu społeczeństwa, nie dostosowaliby się do takich, jeszcze gorszych — niż obecnie warunków swej egzystencyi.

Drugi system, — który nazwałbym szwajcarskim, gdyż tam przy szkołach nawet wiejskich bywa stosowany, jest, aby budynek szkolny pod każdym względem a więc i położenia i wyglądu, rozkładu, zaopatrzenia go w przybory i środki naukowe, pod względem estetycznym i higienicznym był wzorowym, aby jak świątynia samem swem wejściem i urządzeniem okazuje cel, nastraja do modlitwy, tak budynek sam przez się aby już był niejako środkiem nauczania. Na ogólne wprowadzenie tego systemu — nas nie stać. Pozostaje tedy droga pośrednia: licząc się ze stanem ekonomicznym ludu i z przeznaczeniem budowli — stawiać szkoły możliwie tanie, ale odpowiadające celowi przedewszystkiem pod względem higienicznym. Że tak nie jest — dość dowodów znajdziemy koło nas w naszym powiecie. Zapewne pałaców nie stawiano, ale bez wątpienia także tym samym nakładem pieniężnym w większości wypadków można było odpowiedniejsze pobudować

5)

## Jak długo człowiek żyć powinien?

Odczyt wygłoszony w sanockim „Sokole“ 8. kwietnia br.

przez

Dra Józefa Galanta.

(Ciąg dalszy.)

W świecie zwierzęcym znowu są muszki, które w parę godzin po wylęgnięciu już giną. Nad wodami spotykamy owad „tętkę jednodziwkę“, żyjącą jeden dzień. Są zwierzęta żyjące przez rok, kilka, kilkanaście i kilkaset lat, jak n. p. słoń, który na wolności ma dochodzić wieku 200 lat.

Krótko mówiąc, mimo całej różnaitości, jaką i w tym względzie spotykamy w naturze, stwierdzamy prawo, że każdy rodzaj ma ściśle określony czas trwania swego życia, którego poza oznaczone granice nad pewną miarę przedłużać, ani, na ogół biorąc, skrócić nie można, chyba gwałtownym sposobem, ale wtedy nie można mówić o naturalnym końcu życia.

Nikt nie potrafi dokażać, aby owa muszka wspomniana żyła dwa dni, a tętką tygodni; aby z rośliny jednorocznej zrobić dwuletnią,

z dwuletniej trwałą; aby odwrotnie dąb w ciągu roku jednego wyrósł i wydał owoce.

Nam chodzi przedewszystkiem o zwierzęta wyższe, do których i człowiek fizycznie należy. Przyrodnik Buffon na podstawie licznych stwierdzonych spostrzeżeń wyraził twierdzenie, że każde zwierzę ssące żyje 4 do 5 razy tak długo, jak rośnie. (Wzrost zaś polega na przedłużaniu się kości długich, co znowu ma tak długo miejsce, dopóki one w całości nie stwardnieją. Rosnące jeszcze kości mają przy swych końcach warstwę miękkiej chrząstki, z której się właśnie w jednym i drugim końcu powiększają. Gdy wzrost ukończony, te charakterystyczne warstwy chrząstkowe stwardnieją i zamieniają się w kość. Chwilę więc ukończonego wzrostu można dokładnie oznaczyć.) Oto parę przykładów: pies rośnie 3 lata — żyje 12 do 15 lat kot „ 1 1/2 „ — „ 8 „ 10 „ koń „ 5 „ — „ 25 „ 30 „ wół „ 4 „ — „ 20 „ 25 „ wielbłąd „ 8 „ — „ 40 „ 50 „ słoń „ 30 „ — „ 150 „ 200 „ Człowiek rośnie do 20 — 24 roku. Wedle tego ma żyć 4 do 5 razy dłużej t. j. około lat 80 do 100 a raczej więcej od 80. niż mniej i chociaż mała część ludzi i tego minimalnego wieku starczego dochodzi, mamy

to przeświadczenie, iż w tych latach dopiero jest a przynajmniej powinien być naturalny kres naszego życia.

Prawdliu temu zdają się jednak sprzeciwiać podania biblijne o wieku pierwszych ludzi, którzy mieli żyć po kilkaset lat. I tak pierwszy rodzic Adam żył wedle pisma św. lat 930; Ewa miała przeżyć męża o lat 10 i w ten sposób zainaugurowała prawidłowo, że żona zwykle przeżywa męża; Matuzalem 969, Noe ostatni tak długowieczny przed potopem 950. Matuzalem żył z nich liczebnie najdłużej, stąd mówi się o wieku i latach matuzalowych, de facto jednak pierwszy rodzic Adam, iż nie miał lat dziecinnych ani młodocianych („Bengeljahre“) ale odrazu wyszedł mężem, żył pełnem życiem najdłużej, jak to zresztą pierwszemu człowiekowi się słusznie należało. Podania te tak dokładne ze względu na to, że mieszczą się w jednym z najstarszych zabytków historycznych piśmiennictwa, i ze względu na powagę, jakiej biblia zażywa w kościele chrześcijańskim, dawały zawsze powód do dyskusyi i różnych tłumaczeń. Jedni odrzucaли je wprost jako nieprawdziwe, inni chcieli ową długowieczność z obecnem przeciętnem maksymalnem trwaniem życia pogodzić, przypuszczając, że owe lata były krótsze, aniżeli obecne miesiące

domy. Wieleż szkół postawionych w czasach ostatnich (pod wpływem władz) znajdziemy, któreby czyniły zadość najskromniejszym wymaganiom higienicznym? I tak być musi, jeżeli ani pod względem technicznym ani higienicznym nie ma dozoru ze strony organów fachowych, gdy nadto zarządzanie finansowe najczęściej jest bardzo prymitywne.

Wobec wprowadzonej w życie instytucji lekarzy okręgowych byłoby zupełnie rozumnie i z pewnością nader korzystnym udzielić tymże głosowi i wpływu na sprawę w mowie będącą. Nawiasem dodamy jeszcze, że nigdzie może tak jak u nas nie jest wskazaniem i potrzebnym wpływem fachowe ex offio nawet przy stawianiu domów mieszkalnych wiejskich, które jeszcze po większej części są takie, jak za czasów Perkuna i Światowida (te paradye mieszkań ludzi cywilizowanych są przyczyną i źródłem rozlicznych chorób, przeszkodą postępu — ułatwieniem pożarów).

## Z RADY MIEJSKIEJ.

Dnia 1. bm. odbyło się posiedzenie Rady m. przy udziale 23 Radnych pod przewodnictwem burmistrza p. C. Ładyzińskiego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zażądał Dr. Gawel, aby tenże uzupełnić wymienieniem nazwisk tych pp. Radnych, którzy na poprzednim posiedzeniu w głosowaniu imieniem nad znaną sprawę udział brali — a mianowicie którzy głosowali tak, a którzy nie. Dr. Iskrzycki sprzeciwia się temu radząc się trzymać dotychczasowego zwyczaju a mianowicie, aby tylko wtedy w protokole wymieniać imiennie i tylko pojedynczych pp. Radnych, jeżeli który tego co do swojej osoby zażąda. — Przy głosowaniu wniosek Dr. Gawła upadł.

Następnie Dr. Gawel prosi p. burmistrza o zarządzanie ściślego dopilnowania podczas tygodniowych targów godziny policyjnej, gdyż obecnie przed wpływem tejeż przekupnie wykupują wiktuały tak, że gospodynie już o 8 godzinie nie mogą nic dostać. W tym samym duchu przemawia p. Witoszyński i zwraca uwagę, że zazwyczaj nie wykupują przekupnie konsens posiadający osobiście, lecz podstawieni przez nich żydówkowie, którzy nibyto kupują prywatnie dla siebie, lecz następnie wykupione wiktuały przekupniom odnoszą. Skutkiem tego gospodynie nieraz

nie mają do sprzedających przystępu i bywają maltretowane, domaga się więc, aby inspektor policyi lepiej czuwał nad porządkiem podczas targów.

Dalej prosi p. Dr. Gawel, aby policya czuwała baczniej nad porządkiem na trotoarach podczas wieczorów, gdyż zazwyczaj zajmują trotoary o tej porze podejrzone pary, które tamują przejście. P. przewodniczący obiecuje zarządzić ściślejsze przestrzeżenie porządku podczas targów — co zaś do snujących się wieczorami po trotoarach par zauważa, że każdemu wolno przecież po trotoarach chodzić, a tamowanie ruchu zajęć może tylko przy ul. 3-go maja, gdzie trotoary są wąskie — poleci wszakże policyi, aby pilnie czuwała tam nad porządkiem.

Radny p. L. Biega przypomina sprawę komisji do czuwania nad plantacjami miejskimi, w której to sprawie zapadł wniosek jeszcze we wrześniu z. r., dotąd jednak jeszcze uchwała ta nie została wykonaną.

Następnie na skutek odezwy tut. urzędu parafialnego obrz. łącz. stawia p. przewodniczący imieniem Magistratu wniosek, aby zarządzić przyjęcie z wszelkimi honorami najprzew. ks. biskupa sufragana przemyskiego Głazera, który przybędzie do Sanoka dla dopełnienia konsekracji kościoła d. 12. bm. wieczorem. Przedstawia program takiego przyjęcia a mianowicie: postawienie bramy tryumfalnej u wejścia z ul. Tadeusza Kościuszki na placu Panny Maryi, wywieszenie flag na przestrzeni od tej bramy aż do kościoła paraf., powitanie dostojnego gościa przez Radę m. in corpore i wystosowanie odezwy do właścicieli i mieszkańców domów na wzmiankowanej przestrzeni o dekorację budynków. W tym celu prosi Radę o udzielenie kredytu w kwocie 150 złr. Dr. Gawel popierając wniosek Magistratu wnosi, aby wezwać reprezentacje miejscowych Towarzystw do wzięcia udziału w przyjęciu. P. Łukasiewicz jest za tem, aby nietylko sam Sanok, ale i przynależne tutaj parafia a szczególnie obie Posady wezwać do wzięcia udziału i przyczynienia się w przyjęciu. P. Sławiński radzi, aby p. burmistrz jako gospodarz miasta zaprosił także wszystkie urzędy i szkoły w porozumieniu z urzędem parafialnym. P. Witoszyński sprzeciwia się zaproszeniu Posad, bo te zawsze w stosunkach z miastem zachowują się nieprzyjaźnie a nadto przyjęcie urzęda miasto same, tak samo przemawia przeciw zaproszeniu urzędów, gdyż te może zaprosić tylko proboszcz — a tylko zgadza się na zaproszenie Towarzystw i korporacji. nad którymi p. burmistrz jako taki ma bądź pewien nadzór, bądź pewną ingerencyę. — Rada uchwała wedle wniosku Magistratu i Dr. Gawła, zaś wniosek p. Sławińskiego nie zyskał większości głosów — a p. Łukasiewicz wniosek swój cofnął.

Następnie Dr. Gawel referuje imieniem komisji finansowej zamknięcia rachunkowe kasy miejskiej z majątków gminnych oraz

wszelkich pod zarządkiem gminy zostających funduszy przedstawiając każdy z działów cyfrowo w dochodach, rozchodach i stanie w d. 31. grudnia z. r. i wnosząc, aby Rada przyjęła to zamknięcie rachunków do wiadomości i udzieliła kasie m. absolutoryum za rok 1896. — przyczem jednak p. referent dodaje, że drobne dostrzeżone podczas badania rachunków usterki wykaze po udzieleniu absolutoryum — albowiem te wcale na wynik cyfrowy nie wpływają.

Dr. Goldhammer domaga się przedstawienia tych usterek przed udzieleniem absolutoryum i nawiązuje co do wniosku p. referenta, że nie wystarczy samo badanie cyfrowe rachunków, lecz także powinna komisja porównywać zamknięcie z budżetem i badać, czy przekroczenia tegoż są usprawiedliwione. Pp. Dr. Gawel i Staruszkiewicz oświadczyają, że komisja badała i w tym kierunku dokłaśnie cały stan rzeczy i referent może udzielić wszelkich wyjaśnień. Dr. Słazka żąda podobnie jak Dr. Goldhammer wykazania naprzód usterek a potem dopiero będzie Rada głosować nad wnioskiem o udzielenie absolutoryum. Przy głosowaniu upadł wniosek Dra Słazki a Rada większością głosów udzieliła kasie miejskiej absolutoryum.

Następnie przedstawia Dr. Gawel owe usterki, odnoszące się głównie do mylnego kontowania niektórych wydatków i tak: co do rubr. 6. budżetu w dochodach (czynsze) spostrzegła komisja wprawdzie nie wiele, ale dawnych zaległości, oraz nie ma wstawionego dochodu za najem szopy i stajni w ogrodzie miejskim. Okoliczność tę p. przewodniczący usprawiedliwił. W rubr. 11. rozchodu budżetowego mylnie są wstawione wydatki na reparacyę w budynku gimnazyalnym — gdyż utrzymanie tego budynku ma inną osobną pozycyę.

W rozchodach rub. 10. poz. 2. budż. są wstawione kosza sprawienia skrzyni na śmiecie — podczas gdy jest osobna rubryka na czyszczenie miasta.

Co do rubr. 14. rozchodu (czyszczenie miasta) zauważa p. referent, że nie ma odpowiedniej kontroli przy wypłacie robotników. Dr. Goldhammer radzi dla kontroli wypłacać robotników w kasie miejskiej na podstawie list płatniczych. P. przewodniczący zauważa, że to byłoby bardzo uciążliwym dla urzędników kasowych, gdyż wypłatę robotników dziennych uskutecznić się musi każdego dnia późnym wieczorem. Dr. Iskrzycki jest za zaprowadzeniem ściślejszej kontroli i w tym celu wnosi, aby przy wypłacie robotników był zawsze obecny drugi urzędnik. Wniosek ten poparty przez Dra Słazkę z uwagą, że wypłat tych dużo nie ma i długo nie trwają — został jednomyślnie uchwalony.

Przy rub. 17. rozchodów zauważa p. referent, że za mało (10 złr.) zatrzymano przedsiębiorcy za trotoar przy ul. Lwowskiej od poczty do hotelu Warszawskiego, zbudowanego dopiero w jesieni z. r., skoro trotoar

lub kwartały; ale tem samem prawem można by twierdzić, że były dłuższe. Zresztą w tych samych księgach t. j. w genezie dokładnie odróżnione są lata od miesięcy i tenże sam autor Mojżesz o ludzkiej swego czasu t. j. 1.000 lat przed Chrystusem mówi, że życie nasze trwa lat 70 — a jak długie 80. Nie jest moją rzeczą w tłumaczeniu tej sprawy wchodzić; religia nasza każe nam to, co pismo św. podaje, za bezwzględną prawdę uznawać, choćby się to na pozór z nauką lub rozumem nie zgadzało. Ale i po za tem znajdując podania biblijne potwierdzenie u starożytnych pisarzy innych narodów. W dziele Dra Lückena „Traditionen des Menschengeschlechtes“ są wymienieni pisarze starożytni, (Maneto, egipski; Berosus, chaldejski; Mochus, fenicki; Hekateus, Helanicus, Accusilas, Eforus, greccy) jako świadczący o tradycy i w wszystkich narodów, że pierwsi ludzie żyli bardzo długo. Do czasów dzisiejszych nawet zachowały się u ludu naszego wierzenia o wielkoludach t. j.

pokoleniu ludzi ogromnej wielkości i siły, a zatem życia i zdrowia nie wykłego.

Że ze stanu fizycznego dzisiejszych ludzi nie można z całą bezwzględnością przenosić wniosków na stan przeszłych pokoleń, na to mamy liczne dowody. Po muzeach oglądamy broje rycerzy średniowiecznych ze zdziwieniem, jak można było w tem chodzić, a tembardziej poruszać się tak swobodnie, jak dzisiejszy elegant we fraku w tem — co dziś 2 ludzi silnych ma co dźwignąć. — Chłop nasz do niedawna uchodził za okaz zdrowia i siły: kości silne, wal w łeb a nie pęknie, muszkuły jak stalowe, dźwignąć wóz naładowany po paważ nie wielka sztuka dla niego — najlepszy materiał na żołnierza. Bitki cepami, kłonicą, kołem z plotu... to były rzeczy zwyczajne i nie rzadki koniec zabaw ludowych bez wszelkiej szkody dla walczących; wałek, żarnówka, kociuba... to była lekka broń w utarczkach domowych. Dziś lud nasz przez nastalą nędzę, chroniczny głód, bądź alkoholizm ojców i inne

niekorzystne wpływy socyalne i higieniczne słabnie, karleje — wyraża się, przedstawia najłehszy materiał poborowy w Austrii tak, iż przez wzgląd na niego zniżono wymagania co do rozwoju fizycznego poborowych do minimum. Dostyć porównać zresztą żołnierzy z naszego ludu z żołnierzami chłopów czeskich n. p., aby zobaczyć uderzającą różnicę.

Nie chodziło mi w powyższych uwagach o branie w obronę podań pisma św., ale dla okazania, że mylnem byłoby sądzić, jakoby zasób sił fizycznych zdrowia w całym rodzaju ludzkim nie mógł w pewnych granicach ulegać zmianom bądź w kierunku dodatnim, bądź ujemnym. O pojedynczym człowieku wiadomo aż nadto dobrze, iż może on z natury najzdrowszym będąc sprawić skrócenie swego życia, w jego też może w wielkiej części jest wadliwie zdrowie wzmocnić i życie przedłużyć. Stwierdzanie tego znaczymy i w dziedzinie innych stworzeń.

(C. d. n.)

**W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!**

Reumatyzm, podagra, otyłość  
piasek nerkowy, astma,  
ischias, choroby kobiece,  
choroby sercowe

leczy się z nad-  
zwyczajnym  
skutkiem

**W TRUSKAWCU**

Obszerną broszurę  
o Truskawcu wysła  
na żądanie zarząd.

ten jest już w wielu miejscach zepsuty. Pan burmistrz odpowiada, że przedsiębiorca wymieni płyty zepsute dobrowolnie — przyczem przyznaje, że Magistrat ma w tym wypadku nauczkę — aby na przyszłość przy kontraktach z przedsiębiorcami być ostrożniejszym i jest zdania, że należy większą kaucję i co najmniej na cały rok zatrzymywać. Pan Witoszyński robi odpowiedzialnymi tych członków dotyczącej komisji, którzy trotoarów odebrali, zatem zbadać by należało, kto do owej komisji należał.

Podobnie przemawiają pp. Dr. Ślaczka i Dr. Goldhammer przyczem ten ostatni ze zdziwieniem robi spostrzeżenie, że radny p. Śluszkiewicz, który na jednym z poprzednich posiedzeń również robił Magistratowi zarzut z powodu tego trotoaru — sam do owej komisji należał i na akcie potwierdzającym odbiór trotoaru jest podpisany. P. Śluszkiewicz dotknął — jak sam przyznał — przemówieniem Dra Goldhamera odpiera uczyniony mu zarzut twierdząc, że winien tu tylko Magistrat i inżynier miejski, który powinien lepiej pilnować wykonywania robót — zaś komisja nie może być odpowiedzialną gdy odbiera to, co już jest gotowe, nie wie, jaki był użyty materiał, i najczęściej nie ma w swoim łonie fachowych rzeczoznawców. Dr. Goldhammer oświadcza, że nie miał zamiaru kogokolwiek dotknąć — lecz tylko skonstatował fakt — przyznaje p. Śluszkiewiczowi, że nie musi on być rzeczoznawcą, ale w takim razie nie powinien przyjmować wyboru do danej komisji. — P. Staruszkiewicz radzi na przyszłość postępować ostrożniej i zabezpieczać się przeciw niesumiennym przedsiębiorcom, nadto powinien p. inżynier miejski czuwać lepiej nad robotami i być przy komisji dla dawania jej wyjaśnień. Radny Reis uiewiwnia tak komisję jak inżyniera, gdyż beton nie da się dobrze przed użyciem skontrolować. — W końcu zapadła uchwała, aby przedsiębiorca odpowiadał swoją kaucją do roku (a my pozwolimy sobie dodać, że inżynier miejski powinien być obecny z głosem doradczym przy układaniu warunków tego rodzaju licytacji — i szkoda, że Rada powyższego wniosku w tym kierunku nie rozszerzyła. *Red.*)

Dalszy ciąg przebiegu obrad z powodu braku miejsca podany w następnym numerze. —

## KOESPONDENCYE.

Besko, 1. czerwca 1897 r.

Szanowny p. Redaktorze!

Aby wyjaśnić sprawę zajęcia włościanina z Beska z policyntem w Rymanowie, w „Gazecie Sanockiej“ z dnia 25. kwietnia br. podaną, a zarazem pragnąc zaznajomić ogół z różnymi tego miasta dotyczącymi szczegółami, proszę o umieszczenie na podstawie §. 19. ustawy prasowej następującego listu, za który sam biorę odpowiedzialność, ponieważ jestem trochę naruszony i do odpowiedzi zmuszony.

Na wstępie muszę powiedzieć, że p. ...cki, autor owej korespondencji z Rymanowa, ponożno zapoznał się z „Gazetą San.“ i chwali tylko żnra — ona już 3-ci rok wychodzi a jest tak pouczająca i widzi, gdzie leży zło społeczeństwa naszego, — przytem dodaje rady, w jaki sposób poprawić to można. Nie żaluje też i błędów na wierzch wyciągnąć choćby osobistych, a w dodatku jest to gazeta powiatowa bardzo ważna dla tych, co w tymże powiecie mieszkają. Powinna ona też stać się organem Rady powiatowej i być przez nią popieraną; każda Zwierzchność gminna powinna być do abonowania jej zachęcona, przez co zaoszczędziłoby się w Wydziale pracy i pieniędzy na różne wydatki korespondencyjne, ogłoszenia, zaproszenia i t. d.; — ponieważ „Gazeta“ ta jest tygodnikiem, więc nie naraziłoby się nigos na spóźnienie, a przytem skorzystałby nasz lud dużo oświaty.

Alę posunąłem się zadaleko — a zapomniałem o p. ...ckim. Człowiek tak uważny, jak p. ...cki, oględny na wszystkie strony, powinien starać się o rozpowszechnienie takiej gazety jak Sanocka w mieście Rymanowie, a ona z pewnością przyczyniłaby się do uporządkowania tego cuchnącego miasta, obok którego leży słynny zakład zdrowy — gdzie się udając trzeba by inną drogę wyszukać, ażeby przez miasto to nie jechać,

bo widziałem raz, jak jedna pani jadąc do zakładu, zaraz na wstępie, u wjazdu do miasta przytknęła sobie nos zwyczajną chustką do nosa. — podjechawszy zaś trochę dalej, zwyczajną odrzuciła, a grubą zimową przytknęła. I to jest porządek? Trzeba, ażeby p. ...cki zapnumerował więcej N-rów „Gazety Sanockiej“ i rozdawał je żydom — to ona ich nauczy porządku, jak w Sanoku nauczyła; Besko wieś a mamy jej 3 egzemplarze.

Co do kłótni włościanina z policyntem, to prawie każdego targu się to powtarza. Ale pytam p. ...ckiego, dlaczego? Bo nie ma tam porządku!

Widziałem w Sanoku, że policynt od pierwszej do ostatniej fury ustawił je do szeregu a każdy produkt osobno. A w Rymanowie niema tego — gdzie kto chce tam staje i po krajach ciasno a na środku próżno — dla tego też stają z furami po drodze rządowej a policynt i dróżnik spędza i stąd kłótnia.

Dalej p. ...cki ogłasza, że pewien włościanin (czyli chłop) odgrodził się polem Milanem, to owemu jako człowiekowi nieoświeconemu można przypisać głupotę — ale p. ...ckiemu jeszcze... że to powtórzył.

Byłem dopiero tej zimy w Rymanowie mieście i widziałem, jak kilka fur stanęło na kraju gościńca rządowego, bo nie mogły przebić się na środek rynku, prawie próżnego. Między innymi była tam fura B. Fidlera z Beska, na której siedziała żona jego, a on sam poszedł szukać lepszego placu. W tem przychodzi żyd z policyntem i żądają placowego; wszyscy, co na drodze rządowej stali, popłacili, a żona Fidlera nie — więc zdarto z koni naszelniki i zaniesiono do Zwierzchności gminnej. Fidler powróciwszy do swojej fury prosił mnie, abym z nim poszedł do burmistrza, co też uczyniłem i tam nam po dłuższej rozprawie naszelniki wydano bezpłatnie — a w dodatku powiedziano: „to się o pana nie rozchodzilo“ (to znaczy o tą resztę aby ich obskubać — tego Boże, kogo zmoże). To jest porządek i sprawiedliwość, — o tem p. ...cki nie wie ani nie napisze.

Z resztą kiedy p. ...cki tak uważny i rzutny okiem na wszystkie strony, to mógłby swój zmysł dalej posunąć a przyczyniłby się do lepszego porządku w tem mieście i zapanowałoby tam świeże powietrze, bo Rymanów jest położony na wzgórzu, a niedaleko od strony południowej znajdują się lasy szpilkowe. Lecz p. ...ckiego to nie obchodzi, chociaż jest obywatelem Rymanowskim — tylko jakieś głupie zajęcie policynta z chłopem.

Gdyby tak ow p. ...cki przeszedł się ulicą pomiędzy sklepikiem „Kółka rolniczego“ a Moszkowiczem, dalej od tej ulicy w poprzek po za domy frontowe do drugiej ulicy koło bożnicy, napotkałby nie jedną kupę śmieci, a nawet koło Moszkowicza przy samym kraju drogi rządowej, która spokojnie wysela gazy różnej jakości, przechody wszystkie zalane pomyjami, do czego przyczyniają się też i nocniki. Jest tam też bardzo czyste miejsce przeznaczone do sprzedaży nabiątu — ulica prowadząca na Posadę dolną. Jeżeli ten, co tam masło lub ser kupi, po zjedzeniu wspomniał sobie, gdzie je kupił — to musiałby to wrócić — bez osiągnięcia za towar wydanych pieniędzy.

Dalej gdyby pan ...cki był laskaw pójść ulicą od jatek na wschód do rzeki ku ławie ... tam jest pociecha różnego rodzaju! Tamtędy raz przechodził student gimnazjalny w butach a skończywszy przestrzeń ulicy zobaczył się bez butów lecz pomyślał sobie, że się już wracać nie będzie, bo go i tak głowa rozbolała z zapachów. Słowem taki nieporządek, jak w Chinach między dzikimi.

Trotoary gładziutko poukładane... tak że trzeba dobrze uważać, aby nogi nie skrócić, a wchodząc na trotoar od jatek trzeba dwóch, a jeden drugiego wyciągał, zaś schodząc koło żelaznego sklepu pierwsza trzeba skakać, a gdy w zimie ślizko, to się trzeba niechcący położyć na plecy i użyć pociechy łyżwiarskiej.

Bardzo mi przyjemnie z p. ...ckim rozmawiać — więc pomówmy o studni na rynku, od których to lat jest ona bez użytku pomimo tego, że jest gwałtownie potrzebna tak do użytku ludzkiemu, jako też i w czasie pożaru.

Niechno sobie pan ...cki przypomni epidemię w roku 1895. skąd się rozpoczęła? czy nie z samego miasta? a potraktowano nią też i Posadę. A co była za przyczyna?

Nie dawno temu wyjechał gospodarz z Beska, A. Szałankiewicz, na targ do Rymanowa. Jak stanął na rynku i zlął z wozu,

a pod wozem zobaczył kota nieżywego, już nawet cuchnącego, zawałał policynta, aby kazał go uprzętnąć; dostał odpowiedź taką: „U nas tylko we środe porządek się robi!“

Słyszałem, że Rymanów stara się o Starostwo — ale niechno naprzód smrody powygania i trochę się uporządkuje, bo i ci urzędnicy, co są w Rymanowie, narzekają, że cały dzień muszą siedzieć w murach przy zamkniętych oknach a wychodząc z murów brak im świeżego powietrza.

Radziłbym też p. ...ckiemu, ażeby przeszedł się na targowicę byłby — jak się tam praktykuje? Dawniej od przybicia na paszporcie pieczętka Zwierzchności gminnej m. Rymanowa płaciło się po 4 ct., a że tam na targowicy jest 2 szlabanty; więc zaraz z rana jeden zamykano, aby się kto nie przekradł nie zapłaciwszy 4 centów. Teraz za darmo przybija się pieczętka na paszporcie, ale każdy mieć musi, bo inaczej kara. Wzięto się więc na sposób: z rana są szlabanty otworzone; około południa jeden się zamyka a przy drugim staje żyd i policynt i jak się z targu rozjeżdżają następuję dopiero rewizya paszportów i kto nie ma pieczętka, musi zapłacić karę, a prawo nałożenia kary ma policynt i żyd — i drze się z chłopów po kilkanaście centów. W dowód tego podaję fakt, że żądano w tym wypadku od Stanisława Kwiatkowskiego aż 50 cent., ale po dłuższem targowaniu zeszło na 10 ct., które żyd schował do kieszeni. Tak się robi łapka na chłopów, jak na myszy — o tem p. ...cki nie wie.

Dalej p. ...cki pojechał do stronnictwa ludowego i jego kandydatów zarzuciwszy im, że w swoich mowach kandydackich za wiele obiecywał a przez to lud jest obłąkany. Na to odpowiem w obronie już posłów stronnictwa ludowego, bo najpierw musieli być kandydatami, że żaden nie obiecywał ani obiecywać nie może widząc wszystkie kurye zapełnione tymi, co chłopu przyznać nie nie chcą — nawet mu jego własną kuryę odbierają. Kandydat składa tylko swoje życzenia i zapatrywania (czyli akt wiary politycznej), co u tych, którzy się mieszczą w obcych kuryach, już i to ustaje. Teraz można dać kartkę na takiego nawet, co się ani nie urodził, ani nie żyje...

Tymczasem kończę z p. ...ckim, na którego wcale się jednak nie gniewam i spodziewam się, że nasza rozmowa powyższa odniesie pożądaný skutek — a jeżeli go obrazili, to zaraz przepaszam.

Nowo zorganizowanej Rady m. Rymanowskiej wcale nie naruszam — ani szanownego p. burmistrza Kaczorowskiego, bo spodziewam się, że on tam nieco uporządkuje, a nawet już się do mnie wyraził, że wszystkim gminom taryfę targową wysłał a z pewnością niższą, jak dotychczasową (2 razy po 10 ct.).

Powyższy opis niech służy ku pamięci starej Rady i Zwierzchności gminnej, którą teraz lustruje ten, co dawniej był jej sekretarzem....

G. Milan z Beska.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Otrzymujemy od Wydziału „Sokoła“ następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wydział uznając konieczność jak najszerzego rozpowszechniania zabaw i gier — a w ogóle ruchu fizycznego na świeżem powietrzu, zamyślił urządzić w r. b. szereg wycieczek dla członków i ich rodzin, połączonych ze wspólnymi zabawami i grami tak dla starszych, jak i dla dżiatwy. Wycieczki te będą bez żadnych wstępów i wkładek jakichkolwiek; — odnośna komisya dokłą zawsze starań, aby biorący udział mogli znaleźć na miejscu przy odpozyunku i posiłki.

Pierwszą taką wycieczkę urządził zatem „Sokół“ w pierwszy dzień zielonych świąt lub w razie niepogody w dzień drugi do lasu w Olchowcach obok tartaku p. Nowaka. Początek zabaw o godzinie 4-tej — poczem około godziny 8. gremialny powrót. Na miejsce zborne udaje się każda rodzina i każdy uczestnik w dowolnym czasie i sposobie.

Wydział cieszy się nadzieją, że myśl jego dążąca do urzeczywistnienia najistotniejszych zadań sokolich znajdzie poparcie.

Czołem!

Za Wydział:

Stanisł. Biega  
sekretarz

Wł. Adamczyk  
prezes.

Pod adresem św. policyi miejskiej musimy znowu przypomnieć mieszkańcom Sanoka znany szynk „u Szora”. Są co prawda w Sanoku przywileje, które przysługują ludziom, czasem zaś rozciągają się aż do śmieci, dlatego też i niektóre szynki są otwarte przez całą noc, choć prawdopodobnie upoważnienia na to nie mają, a policya zadawalnia się w takim razie np. przymknięciem drzwi lub zapuszczeniem roletami, choć na zewnątrz dostają się nie wesole krzyki ale dzikie wrzaski. Miało to miejsce w ubiegły wtorek we wspomnianym szynku. Jakkolwiek nie wiemy, czy może on być przez całą noc otwarty i przypuszczamy to ostatnie, to jednak domagać się trzeba od gospodarza szynku, aby odgłosy wrzasków i wyprawianych tam awantur nie przerywały snu spokojnym mieszkańcom, a od organów policyjnych, aby te „niewłaściwości” usunęły. A gdyby tam kiedy p. inspektor od policyi słuźbowo wglądał, to może nadybałby jaką niedozwoloną grę hazardową, a może zobaczyłby młodych ludzi dobrze podkochanych, grywanych przez ćwików, a może tam kto kiedy wyrabia awantury z kasyerkami, lub t. p. historie, bo to trudno przypuścić, aby ludzie w późną noc w szynku zabawiali się na trzeźwo poważną rozmową. Możeby się p. inspektorowi udało tym sposobem odwieść jakiego młodego a nieopatrzono człowieka od stoczenia się na śliską i bezpowrotną drogę. To jego obowiązek, wprawdzie nie słuźbowy, ale moralny. My pod dyskrety powiemy, że „coś” wiemy i może nawet dużo, ale zamierzamy na razie. Jeśli jednak tego rodzaju zabawy nie ustana, to wymienimy wszystko i w wszystkich bez żadnego względu z przeświadczeniem, że spełniamy czyn obywatelski, Sanok jeszcze nie Paryżem!

Przypominamy, że w drugiej połowie b. m. urządzi „Sokół” sanocki na pomnożenie swych funduszów wielki festyn z loteryą fantową. Komitet festynowy ponawia swą prośbę, z jaką udał się w przedostatnim numerze „Gazety Sanockiej” do ofiarności publicznej o składanie w tym celu fantów na ręce Wgo Sławińskiego, c. k. zarządcy poezy w Sanoku.

Na myśl zastosowania gołębi pocztowych w w praktyce prowincjonalnej wpadł Dr. med. Lang w Ameryce. Hoduje on znaczną ich ilość i w ciężkich, od swej siedziby odległych przypadkach, pozostawia otoczeniu 2—3 ptaki. W ten sposób można mieć szybko wiadomość o zmianach w stanie chorego. Sposób niewątpliwie pomysłowy i wart naśladowania. — Podobno jeden z tut. pp. lekarzy zamierza pójść za tym przykładem.

Liczne zażalenia dochodzą nas z różnych stron a szczególnie od udających się do kąpieli wielkimi schodami i od przechadzających się po placu św. Jana, że w tamtej okolicy od kilku dni rozlegają się fetory nie do zniesienia. Mówią niektórzy, że to z kanału magistrackiego. Czyby naprawdę tak być miało?!

Sezon pajęczykowy już się zaczyna — zwracamy na to jak lat poprzednich uwagę wszystkich właścicieli domów i przelozonych instytucyj dbalych o czystość i porządek w mieście. Wymiatać bodaj 2 razy tygodniowo pajęczyki!

Wystawa przeglądowa połączona z premowaniem i sprzedażą bydła, koni, trzody chlewnej i drobia urządzona staraniem Oddziału ziemi sanockiej c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się w dniach 19., 20. i 21. czerwca 1897 r. w Rymanowie. Komisya sędziów premować będzie według regulaminu i w myśl przepisów c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego bydło (rasy simentalskiej, tudzież krzyżowane rasą górską, maści czerwonej lub czerwono-srokatej), konie, trzody chlewnej i drób. Nagrody pieniężne, medale i dyplomy rozdane będą w każdej z tych czterech grup. — W ostatnim dniu wystawy odbędzie się licencyonowanie buhaji. Wystawa odbędzie się także w razie niepogody. W czasie wystawy odbędą się w Zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie: bale, koncerta, oświetlenia ogniami sztucznymi i tp. zabawy. Wszelkie wezesse zamówienia na mieszkania, stajnie, paszę dla inwentarzy, miejsca na placu wystawowym, podwoły do kolei, przyjmuje, szczegółowy program wystawy wysła i wyjaśnień udziela na żądanie: Dyrekcya wystawy przeglądowej w Rymanowie (Zdrój).

Pożar. Dnia 3. b. m. o godz. 10. przed południem wybuchł pożar w Posadzie liskiej w domu Michała Głowackiego a to skutkiem wadliwej budowy komina. Na miejsce pożaru przybyła z Liska straż ogniowa ochotnicza pod wodzą swego naczelnika p. J. Górskiego i w przeciągu godziny zlokalizowała i ugasiła pożar. Cały zgrub z powalą został uratowany. Budynek był zabezpieczony.

„La médecine moderne” donosi: Bezpośrednio po zamknięciu Zjazdu lekarzy w Moskwie, odeszła bez płatny umyślny pociąg na Kaukaz, przeznaczony wyłącznie dla uczestników Zjazdu. Mają być zwiedzone źródła oleju skalnego w Baku, plantacje herbaty, Batum, Tyflis, Suchum-Kale, Noworosyjsk i z powrotem do Moskwy. Pomieszkanie i pożywienie mają być zapewnione w pociągach i stacjach.

Wycieczka ta oczywiście będzie ograniczoną tylko do pewnej liczby uczestników i życzący sobie w niej udział powinni wcześniej wpisać się na listę. Wszelkie inne wydatki nie mają przekraczać 150 franków.

Nawet Moskałe rozumiejąc swój interes okazują się postępowymi i ofiarują uczestnikom zjazdu bezpłatny przejazd kolejami — zaś inne europejskie państwa przyznały 50% zniżki — tylko austriackie koleje jeszcze się namyślają.

Dróżdże a przemysł galicyjski. P. A. Adelmanna w „Gorzelniku” podaje ciekawe wiadomości o dróżdżach. Austria produkuje dróżdży za 4,067,100 złr., w tem Galicya za 67,690 złr. = 1 1/2%. Galicya tygodniowo zużywa 80,000 kg. dróżdży, rocznie 4,160,009 kg., a ponieważ Galicya wyrabia rocznie 520,000 kg., przeto resztę 3,640,000 kg. musi sprowadzać a placąc 45 złr. za 100 kg. musi rocznie wydawać 1,680,000 złr. za obcy towar. Gorzelnia rolnicza, wyrabiająca dróżdże, kosztuje 60,000 złr. i otrzymuje dziennie z materyałów 22% dróżdży i 15% spirytusu. Dzienny rozchód takiej gorzelnii oblicza autor na 275 złr., a dochód na 318 złr. — zatem czysty zysk dzienny wynosi 43 złr. a rocznie 15,000 złr. Galicya ma 4 fabryki dróżdżowe, a do zaspokojenia własnej konsumcyi mogłaby mieć jeszcze 16 fabryk. Przekupnie mięsają dróżdże z kroczeniem i sprzedają po 25 ct. kilogram, a fakt ten jest znanym i tolerowanym, pomimo, że podkopuje wartość i renomę krajowego produktu.

Czy nie byłoby wskazaniem ustawić jeszcze kilka ławek na placu św. Jana i na Sujcu w alei kąpielowej, a dróżdżę na samej górze w ogrodzie publicznym dokończyć?

Bakterie w atramentach. Aezkolwiek zakażenia wskutek zaklucia piórem, umocznem w atramencie, należą do dość rzadkich, to jednak powinneby władze szkolne zwrócić pewną uwagę na używane przez dzieci atramenty. Marpmann znalazł w 67 próbkach atramentu galusowego rozmaitego pochodzenia, a nawet w atramentach anilinowych, zupełnie jeszcze niezepsutych, których wogóle badał 18, wielką ilość rozmaitych pleśni i bakterii. Z dwóch atramentów anilinowych wyhodowały się prątki, wywołujące posocznicę u zwierząt. Niebezpieczeństwo zakażenia się atramentem nie jest więc wielkie; nie zawadzi je jednak, gdzie można, usunąć tam bardziej, że osiągnąć to można w sposób bardzo prosty, bo przez jednorazowe zagotowanie. Z atramentów przegotowanych wyjątkowo tylko wyrastały nieliczne kolonie nieszkodliwych bakterii. (Ctbl. f. Bact.)

Wychodzące we Lwowie  
codzienne pismo polity-  
czne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje na prowincyi  
kwartalnie 4 złr. miesięcz-  
nie 1 złr. 35 ct.

Wszyscy prenumeratorzy, tak obecni, jak nowo przystępujący otrzymują jako premię: *Trylogię Sienkiewicza*, w wydaniu Hipolita Wawelberga: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*, razem 6 tomów po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct. w Administracyi Słowa polskiego, Lwów, Pasaż Hausmanna.

KSIEGARNIA

Rok  
założenia  
1848.

KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie plody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK**

zaopatrzona w najwiecez nowości beletrystyki polskiej, — oraz **SKŁAD NUT MUZYCZNYCH**.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości: **PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE**, rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

KSIEGARNIA

KAROLA POLLAKA

W SANOKU

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiek bądź wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

Bluszek, ed. I.	kwartalnie	złr. 3-25
Biblioteka pow. i romansów	„	2-25
Biesiada literacka bez dodat.	„	2-50
„ „ z dodat.	„	3-15
Echo muzyczne	„	3-50
Mały świadek	„	1-15
Mody paryskie	„	1-00
Nowa biblioteka uniwersal.	„	1-75
Nowe mody	„	1-50
Przyjaciel dzieci	„	2-25
Śmigus	„	1-20
Tygodnik ilustrowany	„	3-75
„ mąd i powieści	„	2-30
Wędrowiec	„	3-25
Tygodnik romansów i pow.	„	1-80
Wieczory rodzinne	„	2-10

Praktykant

znajdzie pomieszczenie  
w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku  
Wymagana jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, — z przesyłką pocztową wyższe są o kosztą porta opaskowego.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.